

RECENZJA

OBUCH I OBLECHY



WITOLD
MROZEK

GAZETA WYBORCZA

Krótkie wywiady z paskudnymi ludźmi” były sporym wydarzeniem na polskim rynku wydawniczym w zeszłym roku. Można by więc pogratulować Teatrowi Dramatycznemu trzymania ręki na pulsie. Trudno jednak gratulować udanego przedstawienia.

Pytanie, czy zbiór opowiadań Davida Fostera Wallace'a, uznawanego za jednego z najważniejszych amerykańskich pisarzy przełomu wieków, w ogóle jest wystawialny. To literacka gra poziomami fikcji, osnuta dookoła mniejszych lub większych podłości, dziwactw, seksualnych neuroz współczesnych mężczyzn z klasy średniej na Zachodzie.

Rzecz w tym, że większość książkowych opowiadań zaczyna się w miarę niewinnie. Dopiero zanurzając się w narracji, zaczynamy się czuć coraz bardziej niepewnie. Z postacią opisaną we fragmencie „Osoba w depresji”, opowiadającą o swoich problemach niesłyszalnemu telefonicznemu rozmówcy, nietrudno się utożsamić. Z czasem jednak wychodzi z niej szczególnie rodzaj okrucieństwa, całkowitego skupienia na sobie, braku empatii. Nie przypadkiem ten właśnie fragment wyleciał z i tak mocno przydługiej adaptacji Marka Kalita. Nie ma tu miejsca na subtelności czy ambiwalencje - od razu dostajemy obuchem.

Książka Wallace'a opiera się na odsłanianiu kolejnych warstw narcyzmu i zwykłej ściemy, odgrywaniu konwencjonalnych i oklepanych już zwrotów z psychoterapii i psychoanalizy. Te odmieniane przez przypadki „relacje”, „traumy”, „kompleksy” są w książce obecne i analizowane, ale zarazem Wallace podchodzi do nich z ironiczną nieufnością.

Tymczasem Marek Kalita, reżyser i autor adaptacji, rysuje postaci w spektaklu typową dla swojego teatru grubą krechę. Traktuje pro-



Sebastian Stankiewicz w „Obrzydliwcach” według głośnej książki Davida Fostera Wallace'a

**Wyzwania
aktorskie, które
mogłaby nieść
powieść Wallace'a,
reżyser zmienia,
polecając swoim
aktorom:
„Zrób oblecha”**

zę amerykańskiego pisarza jak zupę, z której wybiera co większe i bardziej niesmaczne kęski. Pichci z nich teatralne danie pod znacznie bardziej jednoznacznym i mniej otwartym na ironię tytułem - „Obrzydliwcy”.

By ten rozrzucony materiał literacki jakoś uporządkować i nadać mu w miarę kleistą formę, Kalita ujmuje całość w ramę seansu terapeutycznego grupy wsparcia. Tyle że psychologicznego dramatu tu nie zobaczymy. Nie ma miejsca na pracę na wstydzie i emocjach czy grę w uwodzenie i ukrywanie stopniowo później odsłanianych ura-

zów i lęków. Wyzwania aktorskie, które mogłaby nieść powieść Wallace'a, Kalita zamienia w grę towarzyską „Zrób oblecha!”.

Mistrzem ceremonii jest tu podejrzany Benny (Sebastian Stankiewicz) z ogrywaną w nieskończoność zaczeską z rzednących włosów. Nadażyć za jego przerysowaniem starają się Henryk Niebudek i Waldemar Barwiński. Kalita standardowo eksploatuje tu przegięte emploi Mariusza Drężka, którego - by było jeszcze bardziej „szokujące” - „robi” na transwestytcę. Efekt? Odpust, jarmarczny freak show.

Najmocniejszy moment przedstawienia to upiorny monolog o rzekomym poszerzeniu horyzontów poznawczych, którego dostarczają ofiary nieszczęść. Na przykład gwałtu, którego - jak się okazuje - doświadczył sam wypowiadający te słowa w trybie hipotezy bohater Wallace'a. Ale zamiast przewrotną logiką szaleńca odgrywający go Piotr Siwkiewicz operuje patosem i krzykiem.

Kalita rozpoczyna i puentuje wszystkie te historie opowiadaniem o chłopcu, który wchodzi na wysoką trampolinę i boi się skoczyć do

basenu. Zdaje się, że chce powiedzieć: „To spektakl o męskich lękach, wstydzie, narzucanej współczesnym mężczyznom społecznej presji”. Tyle że to, co umieszcza pomiędzy ramami, nie spełnia tej obietnicy. Trochę prosty ten wybieg. Tak samo jak znacznie prościej jest parodiować przeintelektualizowane panele dyskusyjne o psychoanalizie czy feminizmie (co Kalita z lubością robi), niż oddać stylistyczne i psychologiczne niuanse tekstu Wallace'a.

Jeśli w wakacyjnej przerwie między sezonami odczuwacie nieodpartą głód teatru i lubicie upiornie przerysowane spektakle z trzema finałami, „Obrzydliwcy” są grani na Scenie Przodownik dziś i jutro (26 i 27.07). W przeciwnym razie, zamiast schodzić do piwnicy przy ul. Olesińskiej, kupcie lepiej książkę Wallace'a i poczytajcie na świeżym powietrzu. ●

„Obrzydliwcy” według Davida Fostera Wallace'a, adaptacja i reżyseria Marek Kalita, Scena Przodownik Teatru Dramatycznego